

NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85. TELEFON 33. SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zawieszająca zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetrów; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wiersz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wiersz.

W restauracji łódzkiej.



I.
Cygaro w ustach — mamona
Przed gościem postać skulona...



II.
Niech gość wybiera, nie zawraca głowy,
Gdyż żre za złoty obiad urzędowy!

Minister Skrzyński wyjeżdża na zebranie Ligi Narodów.

W Warszawie w kołach politycznych żywo omawiana jest sprawa jazdy, przedwczoraj mia-

nowanego ministra spraw zagran. p. Skrzyńskiego na zebranie Ligi Narodów.

nych liczą na wielki wpływ pana m. Skrzyńskiego, na terenie Ligi Narodów.

W pewnych sferach politycz-

Kiedy minister Skrzyński obejmie urządowanie?

Z pogłosek politycznych krążących w kuluarach Sejmowych godną zanotowania jest opinia że min. Skrzyński dąży do wyjazdu do Genewy jeszcze przed zebraniem się Sejmu, by w ten sposób uniknąć stawiania przed Sejmem.

Rząd dąży do tego by min.

Skrzyński objął urządowanie narychmiast, mimo że min. Zamoycki jeszcze swych spraw nie przekazał.

Źle się dzieje na ulicy Moniuszki.

Wie coś o tem firma M. A. Wiener.

Plajty są dzisiaj na porządku dziennym. Nikt nie chce płacić — i ten co może i ten co naprawdę nie może.

A najmniej chcą i mogą płacić ci panowie z manufaktury.

Tow. Akc. M. A. Wiener też niechce płacić bo nie ma z czego.

Protestowane weksle tej spółki można było jeszcze niedawno sprzedać ryzykantom za połowę wartości, dziś nikt nawet nie chce na taki towar spojrzeć, bo to czysta strata.

Dla poratowania kieszeni firma ta miała uzyskać znaczną pożyczkę zagraniczną, lecz i to się urwało, gdy cudzoziemcy dowiedzieli się, że synek M. Wiener posiadający wyłączną sprzedaż wyrobów Towarzystwa Akcyjnego, zarwał ojczulka na całej linii czem do reszty poderwał zdolność kredytową Spółki.

Tow. Akc. M. A. Wiener widocznie ma pecha do plajty, bo ponoć już przed wojną uzyskiwało morderstwo.

Generał Sikorski rozpoczął urządowanie?

Minister Spraw Wojskowych gen. Sikorski opuścił już szpital i objął z dniem dzisiejszym urządowanie.

Przesilenie na lewicy.

„Wyzwolenie“ dotąd nie odpowiedziało na list otwarty pana Thugutta.

Dla odpowiedzi zbierze się prezydium, a następnie plenum klubu, by wewnątrz dojść do porozumienia, bowiem w sprawie listu istnieje między członkami klubu kilka opinii.

Dość głośną staje się również sprawa przesilenia w stronnictwach lewicy, przede wszystkim zaś w „Wyzwoleniu“ i P. P. S. Mianowicie lewica Wyzwolenie i PPS, według tych pogłosek utworzyły ma nowe niezależne stronnictwo.

Wywiad z min. Skrzyńskim.

Warszawa, 29.7. (PAT).

Pan min. spr. zagran., Aleksander Skrzyński, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Echa Warszawskiego“ zaznaczył między innymi, co następuje:

„Moja polityka nie może być inną, jak tylko tą, że Polska jest kluczem do problemu wschodniej Europy i problemu pokoju. Zagrożenie Polski jest zagrożeniem Europy. Oczywiście trudno wymagać, ażeby inne państwa myślały o nas i o naszych interesach, nie możemy tego wymagać nawet od naszych najserdeczniej-

szych sojuszników — jak Francja. Polska musi sama zwrócić uwagę Europy na swoje prawa, jako też podkreśla nieustannie swoje walory, które wnoszą w całość kształt polityki europejskiej i światowej. Tyczy się to szczególnie naszego stosunku do Anglii, która niestety nie może dotychczas przelamać pewnego rodzaju chłodu czy obojętności wobec nas. Polityka Polski i w tym wypadku powinna między innymi polegać na przekonaniu Anglii o naszej roli w tymczasowym całości kształcie zagadnień politycznych.

Hallo! — Giełda?

Sytuacja wewnętrzna nie dopuściła do hossy. Sabotaż „Kominternu“ również się nie udał. Zapowiedziany w poniedziałek strajk generalny, ani „Tydzień walki z wojną“ rozpoczęty w niedzielę również został zdemaskowany.

Słowem żadnego żeru, żadnego pola dla paniki, sprowadzającej zwykle dobre interesy dla czarnej giełdy.

Spadł coprawdy złoty w stosunku do franka szwajcarskiego, lecz łomaczy się to jednak zwykłą walutą zagranicznych, w szczególności angielskich i szwajcarskich, w stosunku do dolara.

ECHA POŻARU w FABRYCE STEIGERTA.

Nowa ciara Straży Ogniowej. Wczoraj o godz. 7-ej wieczór, gdy samochód strażacki jechał do fabryki Steigerta, spadł z niego na ul. Kilińskiego około domu Nr. 152, strażak Oskar Krep, przy ul. Łąkowej 8. Zawezwany lekarz pogotowia skonstruował patłuczenie prawej stopy i uda. Po opatrzeniu ran przewiozło go pogotowie do domu.

Remont wozów tramwajowych.

Jak będą kursowały tramwaje z środy na czwartek.

Jak nas informują, tramwaj Nr. 1 nie będzie kursował w nocy z środy na czwartek z powodu remontu. A tramwaje Nr. 5 i 8 będą miały jednakowy kurs, t. j. z Dw. Kaliskiego przez Gdańską, Konstantynowską na Dw. Fabryczny.

LUCIANA

Dziś wielki 3-y godzinny program!

Francuskie arcydzieło sztuki filmowej

„Fontanna Miłości“

podług GABRYELI REWAL w 7 aktach.

w roli głównej uroczą francuska artystka

GIL CLARY

Udział biorą najwybitniejsze francusko-portugalskie siły dramatyczne. Akcja rozgrywa się w malowniczych miejscowościach Portugalji. Wspaniała wystawa. Porywająca gra.

Nad program

szampańska komedia pełna wdzięku i humoru w 6-ciu aktach p. t.

142

Piekiło.

Los mniejszości polskich, pozostawionych nazewnątrz granic Rzeczypospolitej, jest — jak wiadomo — naogół nie do pozazdrożczenia. Polityka eksterminacyjna, prowadzona przez wszystkich prawie sąsiadów Polski z uporem i zaciętością godną lepszej sprawy, daje się boleśnie we znaki żywiołowi polskiemu i wywołuje zrozumiałe oburzenie wśród zamieszkałych we własnym Państwie rodaków.

Ale ostatnim już doprawdy kregiem piekła jest życie Polaków na Litwie Kowieńskiej, gdzie brak wszelkiej kultury politycznej srogaż się na mękę i utrapienie elementu polskiego — z mądrą chęcią nasładowania brutalności pruskiej z epoki „ausrotten“.

Położenie braci naszych, rzucanych wypadkami ostatniego dziesięciolecia na pastwę pierwotnego nacjonalizmu polityków Litwy, zilustrował dosadnie a ponuro memoriał emigrantów polskich z Kowieńszczyzny, wręczony w tych dniach Lidze Narodów.

Memoriał ten nie jest właściwie niczem innym, jak strasznym „oskarżeniem“, rzuconym w stronę pp. Galvanauskasów i Zukauskasów, jak długa litanja grzechów i przewin litewskich przeciwko wszelkim prawom boskim, ludzkim i — nawet własnym. Pogwałcenie zagwarantowanych nietykalności konstytucyj litewskich, nietykalności osobistej, wolności słowa, druku, zrzeszeń, wypędzenie poza granice miniaturowego „państwa“ ludzi — „nieblagonadziejnych“, eksproprowacja z dóbr materialnych — oto w zasadniczym skrócie obraz postępowania władz kowieńskich w stosunku do obywateli polaków.

W tym obiedzie polityki gwałtów i nieisku, jest zresztą przejrzysta metoda. Chodzi o zupełne wytepienie żywiołu polskiego w Kowieńszczyźnie, o zatarcie wszelkich po nim śladów na tej nieszczęśliwej ziemi, o dokonanie dzieła, którego przeprowadzenie było celem działalności Murawiewów — Wieszatelej i ich następców.

Niemcy i Rosja muszą sobie oczyścić plac, na którym mają się zejść i podać ręce. Ze to spotkanie będzie jednocześnie podzwonem dla niepodległości Republiki Kowieńskiej, o tem dziś nikt wśród tego potężnego narodu myśleć nie ma ochoty.

Należy się spodziewać, że rząd polski i delegacja nasza w Lidze Narodów energicznie i bezwzględnie poprą wystąpienie nieszczęśliwych emigrantów z Kowieńszczyzny. Może Rada Ligi Narodów, która zwykle otwiera uszy tylko wtedy, gdy ktoś przychodzi skarżyć się na Polskę, tym razem przelamie swój zakorzeniony zwyczaj i postara się dać Polakom nie Litwie choćby moralne zadośćuczynienie.

Nasze M. S. Z. musi okazać w sprawie tej maximum energii i czujności. Już nietylko ze względów współczucia, ile ze względów polityki państwowej przedewszystkiem.

Nedza mieszkaniowa jako jedna z najdotkliwszych charakterystycznych objawów złej egzystencji pracownika lódzkiego jest bardzo poważnym zagadnieniem doby obecnej. Uważam za rzecz pożyteczną przypomnieć owe znane powszechnie rzeczy, aby wydatnie całą doniosłość sprawy. Ognisko domowe to środowisko wytwarzane przez wspólnotę rodzinną dla wzrastającego obecnie pokolenia, jest czymś, co nie pozwala im na pielęgnowanie tej spójni, co wieki przetrwała, gdyż dziś ognisko domowe przestało być tym środkiem dla wielu, zapomocą którego rodzina wywiera wpływ na swoich członków.

Warunek konieczny istnienia ogniska rodzinnego, jakim jest swoboda przy jego budowaniu, prawie że dziś nie istnieje, a jeżeli istnieje, to tylko dla niewielu szczęśliwców. Stosunki mieszkaniowe większej części ludności naszego miasta, wpływają w znacznej mierze na rozbięcie spójności rodzinnej. Statystyka wskazuje dokładnie, że tak jest w istocie. I w wielu wypadkach przyczyną rozbięcia ogniska domowego było to, że było ono za małe i zbyt przepełnione obcymi ciałami. Bo coś olbrzymiej masie pracowników naszego miasta, owym biedakom mieszkającym wśród nędzy, a w wielu wypadkach okropnej, pozbawionym wszelkich wygód, wiecznie lękającym, daje ów dom?

Gdzie jest cisza i rozkosz w

tym ciasnym pokoiku, przepelnionym ludźmi, meblami, sprzętami, wszelkiego rodzaju śmieciami? Czy może panować porządek, owa podstawa prawidłowego spełniania obowiązków — w tych kątach, w których żaden przedmiot nie stoi na właściwym miejscu? Czy można tu znaleźć ukojenie, zamilowanie do czystości, po pracy wśród brudu i kurzu? Czy człowiek przesładowany i udręczony znajdzie tutaj samotność, do której wzdycha — czy człowiek znajdzie miejsce, w którym mógłby znaleźć się sam na sam ze swoimi myślami i porachować się z sumieniem? A względem potrzeby, przyzwyczajenia współmieszkańców, poszanowanie uczucia wstydu u innych — czy może znaleźć odpowiedni wyraz? Czy więc w takich warunkach może istnieć i wzmacniać się sympatja, która kwitnie tam, gdzie ludzie wzajemnie się cenić potrafią? Gdzie podzię się dyskretyjacja, jedna z najważniejszych cnot społecznych, skoro jeden drugiemu przez otwarte drzwi zagłada sto razy dziennie zarówno w świętości jak i w brudy mieszkanka, skoro miłość i nienawiść w otwartych oknach obnażają się wobec mieszkańców całego domu?

W takich warunkach mieszkaniowych, w jakich dziś żyją lódzianie, a przeważnie lwa część inteligencji pracującej, nie może rozwijać się ani gotowość do zgody ani pojednawcze usposobienie

— nie może zakiełkować łagodne przywiązanie pomiędzy małżonkami, ani miłość rodzicielska, które nigdy nie zakwitną, gdy je mrozi lodowate spojrzenie obcych oczu. O duchowej łączności rodziny, która wynika z domowej opieki nad sztuką, z ustawicznej niedoznającej przeszkody wynajętych myśli, wspólnych zabaw i czytania — nie może być zgola mowy w dzisiejszych mieszkaniach zamieszkałych przez inteligencję pracującą i ludność robotczą.

Wzrasta przeto pokolenie, nie znające cudownej melodji, granej na strunach rodzinnej harfy, tej łagodnej, szlachetnej przyjaźni, która towarzyszy w wędrówce całej wykształconej ludzkości. Wzrasta pokolenie, które nie słyszy w domu piosenki, które nie zna nawet swych rzewnych piosenek ludowych, które wiejskie skrzyпки, czy harmonijka tak dziwnie przemawiają do duszy. Trzeba uczynić coś, by temu złu zaradzić, jeżeli już nie całkowicie to przynajmniej w znacznej mierze. Czas najwyższy dać ludności pracującej naszego miasta mieszkankie, które odpowie wymaganiom i duchowi doby obecnej, a zobaczymy, że znikną z powierzchni rozbięte ogniska rodzinne i znowu zakwitnie przerwana przędzy mieszkaniowa nietylko chęć do tworzenia ognisk rodzinnych, ale i dążenie do ich pielęgnowania.

Stanisław Dowbór.

Głód mieszkaniowy jako czynnik rozbijania ognisk domowych.

Przegląd dzisiejszej prasy lódzkiej.

W dzisiejszym „Głosie Polskim“ uczony publicysta tego dziennika, p. Wieniawa-Długosowski, zamieszcza głęboko odczuwane i b. trafne, choć zbyt może krótko ujęte poglądy na „prawo człowieka do śmierci“ — do nieznieczki od cierpień fizycznych w krainie niebytu i ukojenia.

Wywody swe zaczyna p. Wieniawa-Długosowski następującą klauzulą konkluzji:

„Należy może uchwalić prawo, które pozwoli każdemu 16-letniemu obywatelowi żądać dla siebie tych środków śmierci, które bez męki fizycznej pozbawiają życia.“

Każdy szpital powinien już dzisiaj mieć specjalną salę dla tych, co się tam sami zgłaszają o pozbawienie ich życia. (Dziś dzieje się to bez woli pacjentów).

W „Kurierze Lódzkim“ pan Czesław Gumkowski w artykule p. t. „Nowa ofenzywa wywrotowa“ omawia wydarzenia dywersyjnych awantur na naszych rubieżach, które łączą się w jeden łańcuch wzmoczonej roboty komunistycznej w państwie naszym, na co niejednokrotnie i „Nowiny“ zwracały uwagę społeczeństwa.

Mocny, a rzeczowo ujmujący sprawę artykuł swój kończy pan Gumkowski apelem:

„Komuniści polscy w myśl nakazu z Moskwy, której obecny moment wydaje się odpowiedni do akcji wywrotowej, rozpoczynają zatem nową ofenzywę na spokój i bezpieczeństwo Polski. Władze i społeczeństwo polskie winny na te wraże zakusy odpowiedzieć zdwojoną czujnością i skupieniem wszystkich elementów zdrowych dla odparcia tego ataku.“

W dzisiejszym „Rozwoju“ znajdujemy b. słuszny artykuł p. t. „O naszych braci z za kordonu“, w którym autor zwraca uwagę na tragiczną sytuację, w jakiej znajdują się polacy pod obcymi rządami. Autor wskazuje, że np. Niemcy w Polsce i wogóle wszędzie na obczyźnie zasilani są funduszami z kraju. Na ten sam niemal temat przyniosła artykuł dzisiejsze „Nowiny“

„Rozwój“ w konkluzji podkreśla, że:

„W Niemczech powstał Związek Polaków pod zaborem pruskim. Związek ten, utrzymywany skromnymi funduszami robotników i robotników polskich, rozwija się i walczy z nadzwyczajnymi trudnościami. Pisma polskie, jak „Gazeta Olsztynska“ na Warmji, „Mazurski Przyjaciel Ludu“ na Mazurach, kilka pism śląskich w Opolu, etc., wiodą ubogi żywot. Racibórz, znajdujący się w centrum ludności polskiej wiejskiej, nie posiada już od lat kilku żadnego organu.“

Jak wygląda bezrobocie w liczbach?

Związki robotnicze walczą o poprawę bytu bezrobotnych.

W celu ustalenia obecnej sytuacji bezrobocia, specjalny wysłannik „Nowin“ udał się do związków,

gdzie poinformowano nas

o ilości bezrobotnych, oraz o pomocy, jaka ma być zorganizowana, aby

przyjść z pomocą,

tym ofiarom przesilenia gospodarczego w kraju.

Zw. Zaw. Robotnic i Robotników Przemysłu Włóknistego, Oddział w Łodzi

komunikuje nam, że

ogółem zarejestrowano bezrobotnych około 26.000.

Zapomogi dla pozbawionych pracy i chleba, są tylko urzędowe. Związek na razie nie może materialnie pomóc bezrobotnym. Właściciele kilku fabryk pertraktują ze Związkiem,

pragnąc obniżyć płacę,

Związek jednak mocno stoi na swoim stanowisku, broniąc in-

teresu swych członków.

W Związku Zawodowym

Przemysłu Metalurgicznego w Łodzi, od miesiąca zarejestrowano

około 200 bezrobotnych

i około 100 półbezrobotnych,

czyli zajętych pracą 1—2 dni w tygodniu, co nie pozwala im umrzeć z głodu, ale nie daje też żyć.

Jako przygotowanie do przyszłych zapomóg

przeprowadza się rejestrację.

Redukcja zatrudnionych metalowców trwa w dalszym ciągu.

Zw. Zaw. Przemysłu Metalurgicznego (Narutowicza 59) walczy również

o 8-mio godzinny dzień pracy, wobec nieporozumień, jakie na tem się wynikły.

W Związku Spożywczym Oddział I.

specjalny wysłannik „Nowin“ dowiedział się, że

zarejestrowano 140 bezrobotnych

z ogólnej liczby członków—687

Pomoc dla ofiar bezrobocia tylko urzędowa.

Tylko piekarze opodatkowali się na bezrobotnych, poświęcając dla nich zarobek

1-go dnia w tygodniu,

a obecnie już tylko jednego dnia w miesiącu. Prócz tego Zw. Spożywczy komunikuje, iż tylko 33 jego członków odpowiada warunkom, jakie są konieczne

dla otrzymania zapomogi.

W Zw. Spożywców, oddział I (chrz.) dnia 3-go sierpnia odbędzie się półroczne zebranie o godz. 10-ej rano w lokalu Związku, gdzie będzie omówiona kwestja bezrobocia i pomocy dla bezrobotnych.

W miarę posuwania się pracy Związków w celu ulżenia sytuacji bezrobotnych

„Nowiny“ będą udzielały wiadomości, zaczerpniętych we wszelkich organizacjach robotniczych i pracowniczych. (Z)

FELJETON.

Jak zostałem idiotą.

(Z poufnych pogawędek przy stoliku restauracyjnym między przyjaciółmi).

Okoliczności nieraz człowieka do wszystkiego zmuszą, a jeszcze do tego okoliczności nie tyle niebezpieczne ile nieprzyjemne.

Los tak zrzucił, że znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Nie znaczy to, żeby nie było wyjścia, bo wyjście było z tej sypialni i do kuchni i do przedpokoju, ale nie dla mnie. Sprawa w ten sposób przedstawiała się faktycznie.

Wezorem otrzymałem małą pachnącą różową karteczkę i kilka perłkowatych słów pisanych najukochańszą z ukochanych rącek.

— Przyjdź o 3-ej, on wyjechał.

Który z szanownych mężczyzn odrzuciłby podobną ofertę, który szanujący się złoty młodzieniec powiedziałby w tem miejscu:

— Przepraszam nie mam czasu z „powodu“ jestem zajęty w swoim interesie — żaden.

Dlatego też wybrałem się o oznaczonej godzinie w oznaczonym miejscu z humorem z zadowoleniem, z całym sercem zapakowanym najgorętszymi uczuciami miłosnymi.

Punktualnie o godz. 3-ej zapukałem do białych drzwi.

Białe drzwi otworzyły się, ukazała się w nich — ona — cudowna dziewczyna (tfu!) mężatka, rzucając się na moją szyję i wpijając się ustami, jak pluskiewka, albo inny waż kusiciel.

Po chwili siedzieliśmy już w miłym pokoiku rozmawiając o naszych sercach i duszach.

W pewnym momencie, kiedy nam było tak dobrze, że zapomnieliśmy o całym świecie i sobie zupełnie niespodziewanie rozległ się dźwięk energicznie naciśniętego dzwonka.

— Struchlałem...

To napewno on myśle — ten, który obiecuje już od dwóch tygodni popełnić zbrodnię zabójstwa.

Przecież wyraźnie powiedział, że musi kogoś zabić czy ją, czy siebie, czy mnie, ponieważ jest zazdrosny i nigdy nie zgodzi się na podobny stan rzeczy.

Odrzucił w oczach zobaczyłem trzy równe trumny i orszak pogrzebowy.

W tej chwili do pokoju wszedł „on“ przyszły potrójny zabójca. Zrobiło mi się zimno-ciepło i ciepło i zimno.

Przywitał się ze mną tak, jakby nic, usiadł i powiedział:

— A pan co tu robi?

— Właściwie nie — siedzę...

— Widzę, że pan siedzi.

Pan domu i potrójny w perspektywie zabójca zamyslił się.

— W tej chwili mnie zabije i pomyślałem do siebie po cichu:

— Trup, gdzie twój grób?

Korzystając jednak z nabytej wprawy i rutyny aktorskiej zrobiłem minę idioty, którą to minę stosowałem w wielu swoich rolach na scenie.

— „Zabójca“ zachwiał się zbladł na ciemnosielono, a później zaczął się śmiać, tak serdecznie i długo, iż miałem poważne obawy, że trzeba będzie wzać pogotowie lub inne organa bezpieczeństwa państwowego, celem uspokojenia rozszalałego „zabójcy“.

— Z każdą chwilą nastrój był coraz serdeczniejszy. Po godzinie byliśmy już przyjaciółmi — i

siedzieliśmy przy suto zastawionym stole.

— Ale to pan porządny chłop — mówił do mnie żegnając mnie na schodach — bo ja panie myślałem co innego... a ze mną niema żartów, o niech pan patrzy: tu wyciągnął pięciostzałowy „Nagan“ podsuwając mi lufę pod sam nos.

Na drugim piętrze byłem już normalnym, wieszając sobie idiotycznego triumfu.

Widzi pan, jak to dobrze być dobrym aktorem rzekł mój rozmówca wsiadając do tramwaju.

* * *

W rok później ożenił się z żoną „zabójcy“ — czy w roli idioty, czy też naprawdę jako idjota tego nie wiem.

Elha.

Głód szarpie trzewia bezrobotnych.

Ludzie staniają się z osłabienia. Co będzie dalej.

Bezrobotnie, które wybuchło w związku z powszechnym przesileniem gospodarczym,

trwa już zbyt długo, i zbyt wiele pociąga za sobą ofiar, by wielka natychmiastowa

akcja ratownicza nie została niezwłocznie rozpoczęta przez odnośne władze państwowe, komunalne, przez związki, zrzeszenia i stowarzyszenia, przez towarzystwa dobroczynne i inne instytucje społeczne.

Tymczasem, prócz zabawki w postaci... „pudełka szczęścia“ — nikt prawie nie robi.

A gnębiące szerokie masy z przeróżnych sfer straszliwe bezrobocie zatacza coraz

szersze kręgi.

Ludzie wyprzedali ostatnie sprzęty, na targowisko starzyzny poszły poduszki i łóżka, sprzedano

zimowy przedziówek, i wreszcie niema już co sprzedawać, niedza rozsiadła się po izbach robotniczych i głód począł bezlitośnie dławić przemożną część ludności naszego miasta.

Ludzie, którzy

wstydzą się żebrać, którzy raczej wolą zginąć, niż wyciągnąć rękę po próbie, — coż mogą dziś uczynić?

Gdzie jest ratunek? Od kogo — choćby — pożywać

na chleb codzienny, gdy wszyscy sąsiadzi i znajomi stoją przed tem samym rozpaczliwym widmem śmierci głodowej? Sytuacja bezrobotnych jest więc coraz niebezpieczniejsza.

Należy pośpieszyć z jak najdalej idącą pomocą. Społeczeństwo i państwo mają obowiązek wobec swych członków i obywateli. Poniżej przytaczamy szereg wypadków osłabienia

z głodu, które — bez komentarzy — niech służy za dowód straszliwej sytuacji, która wymaga natychmiastowego ratunku.

Stanisława Grochowska, lat 27, bez zajęcia, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej Nr. 66,

osłabła z głodu i dostała bólów brzucha na ulicy Brzezińskiej Nr. 6. Lekarz pogotowia, i odwiózł ją do Zbiorni Miejskiej.

Marja Lewandowska, lat 45, bez zajęcia i bezdomna,

upadła z głodu na ulicy Piotrkowskiej Nr. 65. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia odwożąc ją do Zbiorni Miejskiej.

Na ulicy Kilińskiego, róg Narutowicza, jakaś kobieta

osłabła z wycieńczenia, której z pomocą pośpieszyła publiczność, poczem wstała i poszła.

Na ulicy Konstantynowskiej Nr. 10,

upadła z osłabienia kobieta, której nazwiska nieustalono, po jakimś czasie poszła dalej o własnych siłach.

Marjanna Wietrzyk, lat 19, żebraćka, zamieszkała przy ulicy Wspólnej Nr. 26,

osłabła z głodu i zarazem dostała ataku epileptycznego na ulicy Drebnowskiej Nr. 48. Lekarz pogotowia odwiózł ją do Zbiorni Miejskiej.

jące się starcie, wyjął broń z kieszeni.

— Stać! zatrzymać się, bo będzie strzelać! — krzyknął.

Tajemniczy młodzieniec, widząc niemożliwość dalszej ucieczki, dał znak swemu szoferowi.

Auto zatrzymało się. Wywiadowca kazał zatrzymać swój samochód i z bronią w ręku zbliżył się do tajemniczego młodzieńca.

— Proszę nie uciekać, powiedział. — Na nic się to panu nie przyda. Jest pan aresztowany.

Młodzieniec zbladł. Szybkim ruchem wyrwał rewolwer z ręki wywiadowcy i rzucił się na niego.

Zawrzała walka.

Szofer z auta młodzieńca pośpieszył mu na pomoc, a z drugiej strony szofer z auta wywiadowcy rzucił się w wir walki.

Czworo ludzi poczęło się targać po piasku. Pięści zacienione uderzały co chwila, nogi konwulsyjnie kurozyły się, a ze ściśniętych gardzieli dobywał się jęk i chrapliwe okrzyki.

Wtem rozległ się huk. Rewolwer wypadł.

Zapaśnicy rozeszli się. Na

Niedyskrecje teatralne.

Lista personelu artystycznego na sezon przyszły nie jest jeszcze konkretnie ustalona.

Natomiast zebraliśmy dokładne dane, kto z naszej sympatycznej drużyny artystycznej na sezon przyszły nie pozostaje:

A więc opuszcza scenę łódzka wybitny reżyser i świetny aktor, organizator obecnego zespołu artystycznego, p. Jan Pawłowski.

O wydajności pracy tego artysty, który obchodził u nas w Łodzi 25-lecie swej pracy dla sceny polskiej, świadczy fakt, że największą frekwencją w sezonie ubiegłym cieszyły się sztuki reżyserowane przez p. Pawłowskiego

Dalej opuszcza Łódź p. Tadeusz Leszczyca, reżyser wytrawny

i inteligentny aktor w zakresie ról charakterystycznych.

Również p. Jan Bonecki, zdolny reżyser i aktor, znany publiczności z kilku wybitnych kreacji, został pozyskany do teatru im. Bogusławskiego w Warszawie.

Pozatem opuszcza naszą scenę znany z pięcioletniej sumiennej pracy w Łodzi, p. Roman Urbański.

Bohater naszej sceny, p. Wł. Krasnowiecki, aktor, który trzymał na swych barkach repertuar bohaterski, został zaangażowany na sezon przyszły do teatru im. Słowackiego w Krakowie, a młody, obiecujący amant, p. Wacław Ścibor, do teatru letniego w Warszawie.

Wielki artysta w Łodzi.

Rozmowa ze słynnym artystą teatru moskiewskiego Kaczałowem.

Dziś rozmawiałem z Kaczałowem. Sądę, że nie wszyscy wiedzą, kim jest Kaczałow — ten aktor, to bóstwo sztuki.

Kaczałow, który dopiero wczoraj występował w teatrze, potrafił kilku swymi monologami doprowadzić publiczność do takiego nastroju, że chwilami zdawało się, że jeżeli dalej mówić będzie — nagięta strona pęknie i publiczność rozplacze się rzewnie.

A przecież to nie wirtuoz skrzypki lub pianista — to tylko człowiek słowa. — Udałem się do niego na rozmowę.

Przywitałszy się, poinformowałem go, że powraca z Ameryki i wstrzymał się na pewien czas

w Paryżu, gdzie występował w kilku sztukach, a następnie przyjechał do Warszawy i do Łodzi.

Teatr, mówił Kaczałow, jest dla mnie wszystkim, to miejsce wypoczynku dla mojej duszy, tylko w teatrze żyję.

Wszelkie nowe kierunki, mówi Kaczałow, są nicością, karykaturą, są wyrazem spadku talentu wśród naszego pokolenia. Rozumie się, że są jednostki genialne, jak naprz. Mejerhold w Moskwie, który wszelkich sił dołożył aby dać rzeczy nowe i będzie tworzył aż do wyczerpania materiału.

Zycząc wszystkiego najlepszego, Kaczałow uściśnął mi dłoń i odjechał. J. G.

Jeszcze 700 robotników wyrzucono na bruk.

Firma „Lerutz i Kruche“ w Zgierzu zatrudniająca z górą 700 robotników i robotnic, zawiadomiła tych ostatnich, iż

z dniem 3 sierpnia zamyka fabrykę z powodu ogólnego zastoju w przemyśle.

Panowie Rottberg i Adler, dlaczego nie płacie?

Firma „Rottberg i Adler“ w Pabjanicach, nie płaci już od 6 tygodni pensji swym majstrom. Ponieważ Związek Majstrów fa-

brycznych nie może osiągnąć porozumienia, sprawa prawdopodobnie znajdzie się w Inspektoracie Pracy.

Czytajcie „NOWINY“.

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Wywiadowca podniósł wyrzucone papiery. W tej chwili komisarz wskazał mu uciekającego młodzieńca.

— Zaopiekuj się pan tantym i sprowadź go do mnie. Ja tymczasem tego...

Nie zdążył dokończyć, gdy wywiadowca rzucił na stolik zmieci papiery i pobiegł w stronę wyjścia.

Goście, stłoczeni między stolikami, przeskądzaali pościgowi, mimowoli zmuszając wywiadowcę do powolnego lawirowania.

Wreszcie wydostał się poza obręb stolików i szybko pobiegł ku wyjściu. Tu ujrzał sylwetkę niknącego w ciemnościach młodzieńca. Wywiadowca wybiegł za nim.

Ten skierował się w stronę z-

liwu Piotrkowskiej. Na rogu Moniuszki i Piotrkowskiej stało wytworne auto.

Młodzieniec wskoczył w nie, krzyknął coś szoferowi, auto zawracało, drgnęło i szybko potoczyło się w stronę Górnego Rynku.

Wywiadowca nie stanął bezradny. Widząc inne, stojące obok auto do wynajęcia, pokazał szoferowi legitymację służbową i dał mu polecenie ścigania samochodu młodzieńca, który uciekł.

Trąbka zatrzaśnia.

Auto potoczyło się szybko... Pierwszy samochód jednak był już bardzo daleko. Rozpoczął się wściekły pościg.

Coraz bliżej i bliżej, coraz prędzej i prędzej, pędziły dwa samochody. Już pierwszy wpadł na Górny Rynek, wreszcie na szosę Pabjanicką.

Auto wywiadowcy tuż za nim. Ciemność letniego wieczoru otaczała wkrąg pola, a droga tonęła w mroku. Tylko jaskrawe światło przed samochodami rzucało krwawo-biały blask na szosę. Przetrzeć pomiędzy autami zmniejszała się z każdą chwilą.

Wywiadowca, widząc zbliża-

łego i śmiał się sztucznie:

— Panie komisarzu, to z pewnością omyłka! He, he, he! Ja nic o niczym nie wiem! Mogę się wylegitymować z przyjemnością.

Komisarz milczał, prowadząc podejrzanego do swego biura, gdzie spodziewał się zastać już wywiadowcę z owym młodzieńcem.

Nie nie przeczuwał, nie domyślał się wcale, jaka tragedia tymczasem rozegrała się na Szosie Pabjanickiej.

Tam, tymczasem, dwa samochody wlokły się jeden za drugim.

Gdy przybyły do miasta, jeden z samochodów popędził do miejskiego prosektorjum ze zwojami młodzieńca, które wywiadowca uprzednio zrewidował, zabierając wszelkie dokumenty i papiery.

Drugi samochód całą siłą popędził do Urzędu Śledczego, wioząc ze sobą wywiadowcę, który miał na czole ślady krwi, jaka przysłała na z rozstraskaną głowę młodzieńca, i sińce, powstałe w walce.

(D. c. n.)

Bohaterska walka studenta z kobietą.

Sielanka miłosna w lesie.

W tych dniach zdarzył się niezwykły wypadek, dowodzący, że bezczelność opryszków grasujących w okolicach podmiejskich, szczególnie

w lasku konstantynowskim dochodził do dzikich rozmiarów. Pożądane byłoby, ażeby odnośny komisariat wysłał odpowiednią ilość

patroli policyjnych na teren lasku, w którym, szczególnie w niedziele, odbywają się spacerki, gdzie łodźnianie korzystają ze świeżego powietrza.

Jako dowód niebezpieczeństwa ze strony opryszków, przytaczamy poniższy fakt.

Młody student, p. M., pojechał ze swą bogdaną, panną R., do lasu,

znajdującego się za stacją Kalską. Po krótkim spacerze

usiedli na małej polance.

Szumiące drzewa usposobiły do marzeń i wyznań miłosnych... Młodzi zapomnieli o całym świecie... Nagle słyszą głos: — „wstawaj!“ Pan M. uczył silne kopnięcie i zerwał się na równe nogi. Nad nimi stało dwóch drabów. Jeden z nich rzekł: „sprawdź polację, i tak będę świadczym, że ona dostanie „czarną książkę“, albo, — rzekł ciszej do panny R. — będę uczył,“

gdy ją z moim kamratem coś od niej skorzystamy.“

Oburzony p. M. krzyknął: „prez lajdaku, sprawdzaj sobie polację, to sam będziesz siedział!“ Nagle jeden z drabów

rwał się na p. M., a drugi — na jego towarzyszkę.

Student uległby w nierównej walce, gdyż drab był silniejszy, ale znając zasady boksu, wymierzył napastnikowi

silne uderzenie pięścią w okolice żołądka

i drab padł na ziemię. Potem p. M. rzucił się na pomoc swej towarzysze.

Ona prawie ulegała już drugiemu napastnikowi, walcząc manewrowaniem paznokciami i drapiąc mu niemiłosiernie twarz. M. schwycił draba z tyłu za szyję i zaczął dusić go, a gdy ten puścił pannę R., dzielny student potężnym kopnięciem zwał go na ziemię. Następnie

młoda para szybkim krokiem skierowała się w stronę miasta.

Pokonani przeciwnicy już zaczęli przychodzić do siebie, ale rzucili jedynie kilka

strasznych obelg

pod adresem uciekinierów, nie myśląc o ich ściganiu. Po wyjściu z lasu

p. M. rozglądał się za policją, której nawet na lekarstwo znalazł nie można było.

Ale panna R. prosiła, aby nie zawiadamiać władz bezpieczeństwa o tym fakcie, więc zaniedbał dalszych poszukiwań. Faktem jest, że tego rodzaju napaści w lesie konstantynowskim zdarzają się

nie poraz pierwszy i pożądanym byłoby, aby policja haczyjniejszy roztoczyła nadzór nad podejrzanymi osobnikami, wliczającymi się w tych stronach.

Byk pozbawia się życia zapomocą fuzji.

Głód, bezrobocie, nędza robią swoje. Ludzie

tracą chęć do życia, tracą humor i nadzieję na lepszą przyszłość. Wycieńczenie fizyczne łączy się z kompletnym

upadkiem duchowym, który powoduje myśli najczarniejsze o ucieczce w zaświaty z tego padółu łez i płaczu.

Jednostki słabe szczególnie poddają się podszeptom myśli, które przychodzą zazwyczaj w godzinach rozpaczy.

Żyjemy doprawdy w ciężkich warunkach gospodarczych, jednak

odebranie sobie życia nie można nazwać rozwiązaniem zagadnienia życiowego przez zadanie sobie śmierci.

Nie mając nawet możności nabyć broni palnej, desperaci uciekają się do kwasu solnego, brzytwy lub sznura...

W dniu wczorajszym wyda-

ły się dwa wypadki samobójstw młodocianych zrozpaczeńców.

Zamieszkały przy ulicy Skłodowej Nr. 32, niejaki Pantalim Byk, liczący sobie zaledwie lat 17 wystrzelił z fuzji

pozbawił się życia. O tej samej porze przy ulicy Pogranicznej Nr. 19, w samotnej izbie, Antoni Stępień

przeżywał straszliwe chwile.

Nie mając innego śmiertelnego narzędzia, prócz brzytwy, tem narzędziem do golenia

przerznął sobie gardło, powodując wielki upływ krwi, któryby zakończył się tragicznie, gdyby nie

natychmiastowa pomoc pogotowia, które zrozpaczonego desperata przewiozło do szpitala. Epidemia samobójstw musi być stłumiona wysiłkiem zdrowego rozsądku społeczeństwa. (z)

Niedzielną przygodą pana sierżanta.

Wesoły początek i smutny koniec.

Była niedziela. Pan sierżant Marciniak wracał z libacji, mając mocno w oczach.

Do koszar było daleko, jako sierżant więc nie obawiał się niepożądanego spotkania z władzą, i wyprawił niestychane brewerje.

Pan Marciniak począł w najordynarniejszy sposób zaczepiać przechodniów, używając bardzo nieparlamentarnych wyrazów i

dzikich gości. Wreszcie na dobre

począł się rozbić na ulicy.

Przechodzący tamtędy posterunkowy zaprosił pana sierżanta Marciniaka do V-go komisariatu, który skierował sprawę do dyonu Żandarmerji.

Taki był koniec niedzielnej wstawy, którą odpokutuje ów wojskowy w pace. (z)

Solanki i sielanki ciechocińskie.

Reumatyzm i romantyzm kuracjuszy. Spacerki w parku i pod tężniami. Starsze panie i młode panienki. Jak wygląda sezon tegoroczny?

Ciechocinek, 26. VII 24 r.

Szalone utrudnienia paszportowe, połączone ze stagnacją gospodarczą i powszechnym brakiem gotówki, wywołały przepelnienie wszystkich krajowych uzdrowisk, od... Wiśniowej Góry począwszy, do Buska, Truskawca, Kryniey, Zakopanego, Otwocka.

Meżowie na urlopiach, albo wysłane przez nich żony z dziećmi z konieczności już w tym roku,

zamiast wyruszać zagranicę, musiały pozostać w kraju, wywołując przez to przepelnienie wszelkiego rodzaju letnisk i uzdrowisk krajowych.

Może tylko jeden Ciechocinek nie udał się w tym roku, tak, jak można byłoby przypuszczać ze względu na wielką popularność i zdrowotność tej miejscowości.

Przyczyną nieprzeladowania w tym roku naszego Ciechocinka

była niepewność kuracjuszy, zatrwożonych wiosenną powodzią,

którym wydawało się, że wylew tegoroczny Wisły całkowicie bodaj zrujnował tę, jedną z najlepszych, miejscowości kuracyjnych.

Wiele w tem było przesady, o tem łatwo się przekonać. Ani tężnie, ani zakł... kapielowe, ani „kurhaus“ ko częściowo

położone na wzniesieniu zupełnie nie uległy zalaniu wodą, podczas gdy powódź w innych, niżej położonych częściach, dochodziła do drugiego piętra niewielkich will. Bynajmniej więc,

legenda o zatopieniu Ciechocinka,

zbytecznie odstraszała, szczególnie w pierwszym sezonie i na początku drugiego, zbolalych kuracjuszy z całej Polski.

Dzisiaj widzimy już nawet dość liczną publiczność na porannych koncertach.

Mamusie z córeczkami spacerują tu i owdzie po ocienionych alejach, ojcowie rodzin, prowadząc długie rozmowy na niewyczerpany temat stagnacji, podatków i t. p. już od 7-jej rano chodzą „przymusowo“, po wypiciu solanki.

Od wczesnego rana tłum szalony panuje w zakładach kąpielowych. Słone i błotne kąpiele, prysznic, nasiadówki, okłady, wszystko to ma ogromne powodzenie.

Opuchnięte i skrzywione członki ciała reumatyków odzyskują przy tej kuracji świeżość i giętkość, a wszelkie bóle ustają stopniowo.

Reumatyk, czy artretyk przedstawiają być barometrami pogody. Przed każdym deszczem zazwyczaj „ciągnące“ stawy, stają się już nieczułe na zmiany pogody. Kąpiele i popijanie solanki stanowią zasadniczą treść pobytu tutaj. Poza tem

panuje tu — wielka nuda, która już popołudniu poczyna dokuczać i doprowadza do snu już około 10-jej wieczór.

Bawi się tylko młodzież, której zbyt wiele w tym roku nie widzimy.

Najlepiej bawią się dzieci: szczebiocące i śpiewające, skaczące i napełniając cały park radością. — Odwrotną stronę medalu stanowi

drożyna mieszkań i pensjonatów,

które wzajemnie prześcigają się

w śrubowaniu cen, wykorzystując w ten sposób obywateli, skaranych wobec cen paszportów na pobyt i kurację w kraju.

Przeciętne całodzienne utrzymanie w Ciechocinku waha się od 10—15 złotych, podczas gdy w Zakopanem w pierwszorzędnym pensjonacie kosztuje od 5-ciu do 10-ciu złotych, Prócz tego droga jest t. zw. „kurtaksa“ upoważniająca do wstępu na koncerty, do czytelnicy pism i do kąpieli, które również

mają wyśrubowane ceny.

PRZED KRATKAMI SPRAWIEDLIWOŚCI.

Jak to było na maskaradach, a jak jest dzisiaj w manufakturze.

Karnawał był w pełni. Łódź się bawiła.

Minał pierwszy tydzień, drugi, nadszedł trzeci, a rozbawieni łodzianie nie myśleli o niczem innym, tylko o maskaradach.

Nocami ciągnęły długie koro-wody dorożek przed Filharmonję, rój mężczyzn i kobiet,

publicznych w najrozmaitsze stroje, kręcił się przed drzwiami wejściowemi.

Na górze, na sali tańczono, bawiono się, grano, pito, zapominano o świecie.

a pieniądze płynęły jak woda...

Były to jeszcze dobre czasy... Gdy do okien zaglądał rano, widziano twarze zmęczone, znużone, obrzękłe od picia.

Tak się Łódź bawiła. Zwykle zimą zmrok zapada już o 5-tej.

Uroczę łodzianki muszą jednak już o 4-tej po południu rozpocząć pracę nad tualetą. Mianowicie, czesanie, mycie, pudrowanie, wreszcie ubieranie się... trwa dość długo.

Karnawał jest także najlepszą porą operacyjną dla różnego rodzaju rzeźmieszków.

Czy na maskaradzie, czy przed wejściem, czy też wśród tańca, zawsze znajdzie się sposobność dla zrzęznego złodzieja.

Kradną w rozmaity sposób. Np. jegomość przebrany za doliniarza w czasie tańca udaje, że chce coś ukrąść, dama ze śmiechem podaję mu pierścionek w

Magistrat ciechociński by najmniej nie stara się ulżyć kuracjom w ich leczniczym pobycie. Przeciwnie, przez nakładanie wysokich podatków i dodatków, utrudnia pobyt pracownikom, pozwalając dłużej przebywać jedynie... mocno mającym. Trzeci sezon zapowiada się niezłe. Pożądana jednak byłaby redukcja cen w pensjonatach, zarówno jak obniżenie ceny „kurtaksy“.

Kuracjusz.

dobrej wierze, doliniarz zabiera pierścionek, ogląda... nagle znika. Ponieważ niema

już karnawału, a „złodzieje muszą też z czegoś żyć“

więc urządzają się inaczej. Na przykład wczoraj do składu manufaktury B-ci Szczybuk (Zielona 2) przyszli jacyś trzej panowie. Ubrani byli po „maskaradowemu“.

Jeden był przebrany za podróżnego wojażera, drugi za chłopca, trzeci za „maklera“, i kazali sobie pokazać różne towary. Po chwili jeden z nich, korzystając ze sposobności,

wsunął sztukę towaru za palto „wojażerskie“.

Kupcy nie nie kupili i odeszli. Dopiero po odejściu p. Michała Szczybuka zauważył brak towaru. Wszczęto alarm i trzech „maskaradowców“ schwytano.

Okazali się oni

znanymi policji złodziejami. Byli to: Wiśniewski, Michał Pyszkowski i Leon Brudnicki. Sąd skazał Wiśniewskiego

na 3 lata,

Pyszkowskiego

na 6 miesięcy,

a Brudnickiego

na 7 miesięcy więzienia,

gdzie pomysłowi spryciarze od pokutują swą nieudaną wyprawę. (z)

Boisko czy chodnik?

Sport, sport i jeszcze raz sport... Wszędzie i wszyscy... Wielec i mali — głupi i mądzy — bankowcy i stróże, inżynierowie i tancmistrzowie nawet pp. redaktorzy i reporterzy prasowi — wszystkich nas wszystkich wzięła w swe szpony choroba nieuleczalna — sport... Epidemia grasuje wszędzie.

Nietylko specjalnie na ten cel przeznaczone boiska ale nawet chodniki stały się w Łodzi terenem sportu. — Dzieci zabawiają się w piłkę nożną na ulicy... Zdarza się, że zamiast piłki rozentuzjamowany gracz uderzy w nogę jakiegoś przechodnia. Czasami nietylko w nogę... ale jeszcze gdzieś indziej niewinnemu przechodniowi się dostaje... A jeżeli taki przechodzień ośmieli się zwrócić „graczom“ uwagę, to w odpowiedzi usłyszy jeszcze grubiaństwo. Taka zabawa na chodniku trwa — a więc niech te słowa nie przebrzmiają bez echa i niech dotrą do uszu odnośnych władz.

Stachna.

Kasa Emerytalna Pracowników Kolejek Dojazdowych.

Zarząd Związku Pracowników Prywatnych Kolejek Dojazdowych w Łodzi komunikuje Redakcji „Nowin“, iż statut Kasy Emerytalnej nie został jeszcze zatwierdzony, a czynione są dopiero starania, co niniejszem Redakcja prosi.

„Świat“ na Targi Wschodnie.

Z okazji IV Targów Wschodnich Redakcja warszawska „Świata“ wydaje specjalny numer, poświęcony Targom. Łódź znajdzie w numerze należne jej miejsce. Informacji bliższych udziela red. Wojtyński (Przejazd Nr. 8).

Teatr. Miejski Letni.

Dziś, we wtorek, w Teatrze Letnim (pod dachem) w parku Staszica dana będzie zabawna komedia Gandara „Dwaj meżowie pani Marty“ z Dunajewską, Mor-ską, Zniczem, Boneckim.

Koniec sezonu 31 lipca. Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

NOWINY SPORTOWE.

Jak z miłości został złodziejem.

Zandarmierja (Łódź) — Reprezentacja Łowicza 3:1 (2:1).

Łowicz, dnia 27. 7. 1924.

(Od specjalnego korespondenta.)

Dnia 27. 7. 24. r. odbył się tu mecz pomiędzy drużynami K. S. Zandarmierja z Łodzi i Reprezentacją Łowicza. Naogół gra dość ciekawa; drużyna Zandarmierji w dobrej formie, przez cały czas gry miała przewagę, jednakże chwilami i Reprezentacja zagrała bramce przeciwnika.

17 minuta przynosi goala dla czerwono-żółtych (Zandarmierja), strzelonego przez Widulińskiego z ładnego podania Kwaśniewskiego. w 19 minucie Reprezentacja z rzutu wolnego wyrównuje, zdobywając nieuchronną bramkę.

Znów kilka silnych lez nie celnych strzałów czerwono-żółtych, obronionych przez Reprezentację. 32 minuta: solowa gra środkowego napastnika Zandarmów kończy się drugą bramką.

Do przerwy 2:1 dla Zandarmierji.

Po zmianie stron Reprezentacja gra z wiatrem, jednak widac u niej przemęczenie. W 23 minucie strzela środek ataku Zandarmów trzecią i ostatnią, najładniejszą bramkę dnia.

W ostatnich kilku minutach sędzia dyktuje rzut karny za rękę środkowego pomocnika, Reprezentacja protestuje, na co Kosowski bije piłkę umyślnie w out.

Publiczność Łowicza, której zgromadziło się około 1000 osób, za ambitną i celową grą nagradzała czerwono-żółtych hucznymi oklaskami.

Z reprezentacji Łowicza wyróżnili się: Szubert oraz bramkarz, którzy uchronili Reprezentację od większej porażki. U Zandarmierji dobrzy byli, jak zwykle, Maciejewski w obronie, Kwaśniewski oraz środkowa trójka napadu.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra 10 p. p. Sędzia, p. Bemaczek, na ogół dobry, jednak mało się orientuje w spalonych i mało energiczny. W przyszłości może być dobrym sędzią.

Powyzszy mecz okazał się dobrą propagandą piłki nożnej w naszym mieście. dowodem czego jest tak liczna publiczność, która śledziła przebieg gry z wielkim zainteresowaniem. Dab.

Mistrzostwo klasy C.

L. K. S. III — Turyci III 5:0.

Zwycięzca zdekompletowany brakiem prawo-skrzydłowego Sztolberga, prawego łącznika Karcellego i lewoskrzydłowego Cicheckiego, a więc brakiem swoich najlepszych trzech graczy, nie grał z taką brawurą, jak zwykle.

Do ospałego tempa i gry niezbyt ciekawej, przyczynił się przede wszystkim o całą klasę słabszy przeciwnik i tropikalny wprost upał. Jednakże juniorki L. K. S., podnieceni ustawicznym napomnieniem niezmordowanego środka napadu, Skórczyńskiego, który, nawiasem mówiąc, jest wspaniałym technikiem i taktikiem, chwilami grali wprost koncertowo.

Uwadze trenera L. K. S. polecamy karygodny brak w III-ciej drużynie naszego mistrza strzelców do rzutów karnych. Wiadomym bowiem jest, że juniorki L. K. S. na zawodach z Widzewem II nie wykorzystali „tylko“ 5 karnych, na onegdajszych zawodach przestrelono również 2 takie rzuty, uzyskując wszystkie 5 bramek z przepięknej kombinacji. Jeżeli zważymy, jak ciężka jest walka o mistrzostwo, i że o tytule mistrza nie rzadko decyduje jedna, jedyna bramka, to fakt tego nie należy lekceważyć.

Z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego, zawody prowadził bardzo dobrze, gracz II-giej drużyny L. K. S., p. Antoni Kowalski.

Niebywała sensacja sportowa.

Jeden z wczorajszych dzienników łódzkich podał w dziale sportowym sensacyjną wiadomość, że mające się odbyć w dniu 24 sierpnia br. zawody o mistrzostwo pomiędzy L. K. S. i L. T. S. G. odbędą się bez udziału publiczności.

Wątpiąc w prawdziwość tej sensacji i sądząc, że ktoś tu z kogoś zakpił serdecznie, udaliśmy się do kompetentnych osób z prośbą o wyjaśnienie. Oświadczone nam, że pogłoska ta jest z palca wyssana. Natomiast oba kluby zgodnie są z tem, ażeby wymienione zawody prowadził zamiejscowy sędzia.

Mecze towarzyskie.

Mistrz Austrii, Amatorzy w Łodzi

Mistrz Austrii, „Amatorzy“ w swoim triumfalnym pochodzie w Polsce, zawitał do Łodzi, i rozegrają dzisiaj o godzinie 6 po południu, na boisku L. K. S., jedyny mecz z L. T. S. G.

Wyniki, uzyskane przez Amatorów w Polsce, są naszym Czy-

telnikom znane. Ale wiadomem jest powszechnie, że o klasie danej drużyny i o jej grze nie decyduje sam wynik, gdyż w wielu wypadkach nawet gorsza drużyna zwycięża wysokocyfrowo.

Amatorzy są drużyną o ustalonej światowej sławie i posiadają nawet własnego „króla piłkarskiego“, Schaffera.

Gra Amatorów cechuje elegancją, objawiającą się w tem, że ich graze, będąc skończonymi mistrzami sztuki piłkarskiej, za wszelką cenę unikają zetknięcia się z graczami przeciwnika.

Gra faul jest im zupełnie obca, gdyż wykończona technika, rutyna i wytrwałość zapewniają im zwycięstwo, bez uciekania się do tych środków, nawet nad najsilniejszym przeciwnikiem.

Świetna forma, w jakiej znajduje się obecnie L. T. S. G., oraz niezmordowana pracowitość jego graczy gwarantuje, że dzisiejsze zawody będą należały do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek Łódź oglądała.

Co myśli Gorkij o kobiecie?

Pismo nowojorskie „The Nation“ zamieszcza interview swego korespondenta ze słynnym pisarzem rosyjskim. Maksymem Gorkim, na temat — kwestji kobiecej: Oto, co mówi Gorkij:

„Najwyższym zadaniem kobiety jest — dawać natchnienie mężczyźnie, wlewać w jego duszę i umysł płomień zapału, umożliwiania życia i pragnienia dokonania czegoś wielkiego; kobieta sama przez się nie jest twórczą: jest w niej tylko wielka, potężna siła, pobudzająca mężczyznę do twórczości.

„Największe postacie kobiece, znane nam z dziejów świata, są to typy królowych — pszczoł, których zadaniem jest pobudzenie do pracy pszczoł — robotnic.

Oczywiście zdarzają się też i wyjątki. Taka Katarzyna Wielka np. działała znacznie więcej na polu kultury i cywilizacji niż Piotr Wielki przez 30 lat wyteżonej pracy. Marta Borecka potrafiła przeciwstawić się Iwanowi Groźnemu bardziej stanowczo i z większą odwagą i siłą woli, niż ktokolwiek bądź inny z jego otoczenia. Jeden z najwspanialszych okresów w dziejach rozwoju państwa angielskiego związany jest nierozdzielnie z nazwiskiem Królowej Elżbiety. Realny umysł i bystry wzrok Izabelli hiszpańskiej, sięgający daleko w przyszłość, umożliwił Kolumbowi dokonanie dzieła, którem wzgardzili inni władcy Europy, uważając je za utopijną mrzonkę.

„Przechodząc do innej dziedziny — zastanówmy się nad rolą jaką odegrała George Sand na tle swej epoki. Nie miała ona, moim zdaniem, zbyt wielkiego talentu pisarskiego, lecz geniusz jej polegał na niezwykłym darze wyszukiwania ludzi utalentowanych i pobudzenia ich do twórczości.

Widzimy jaki silny wpływ wywarła na twórczości takich ludzi, jak Chopin, Liszt, Musset, Turgieniew i Dostojewski.“

W tem miejscu rozmówca Gorkiego przypomniał mu jego apel „do matek całego świata“, ogłoszony na początku wojny, wzywający kobiety do przedstawienia się na przyszłość wszelkim zatargom wojennym.

Widzimy jaki silny wpływ wywarła na twórczości takich ludzi, jak Chopin, Liszt, Musset, Turgieniew i Dostojewski.“

W tem miejscu rozmówca Gorkiego przypomniał mu jego apel „do matek całego świata“, ogłoszony na początku wojny, wzywający kobiety do przedstawienia się na przyszłość wszelkim zatargom wojennym.

Książka o Eleonorze Duse.

Znany pisarz włoski, Gabriele d'Annunzio, ma wydać w najbliższym czasie książkę, poświęconą wspomnieniom osobistym o świeżo zmarłej wielkiej tragicznej włoskiej, Eleonorze

„W was, kobietach — matkach“ wołał w tem płomiennym orędziu poeta, „ktwi jedyna, wieczysta, niezmożona siła. Wy jesteście nieśmiertelnymi wrogami śmierci. Wy jesteście tą potęgą, która walczy bezustannie, nieustrudzenie — i zawsze zwycięża“.

„Proszę nie zapominać“ — odparł na to Gorkij — „że na życie można patrzeć z dwóch punktów widzenia. Jedna jego strona — wyraziłbym się — jest materialną; druga intelektualną, spekulatywną. Kobieta jest główną przedstawicielką życia uczuciowego, głównym wrogiem nędzy i głodu. Miłość jej, zrazu zacieśniona do najbliższych zadań, uchronienia od głodu własnego dziecka, rozszerza się stopniowo coraz bardziej: pragnie ona, by wszyscy ludzie — nie tylko jej mąż, bracia, siostry, lecz cały świat, wszystkie rodziny, na nim istniejące — odpędzili od siebie widmo głodu“.

„Cóż pan myśli o ruchu kobiecym wogóle?“

„Moim zdaniem, pole pracy kobiety musi być wyraźnie nieokreślone.

Tak np. nie wyobrażam sobie, aby mogła ona działać dużo na polu prawa, ustawodawstwa i t. d.

Konstytucja, opracowana i napisana przez kobiety, byłaby z pewnością całkowicie nie do przyjęcia, gdyż kobiety nie mają w tej dziedzinie ani wiedzy, ani doświadczenia. Natomiast we wszystkich zagadnieniach czysto materialnych, tak jak higiena, aprowizacja, kwestja mieszkaniowa, gospodarstwa itd. — zdanie kobiety może być niezmiernie cennem, nierównie cenniejszem nawet, niż zdanie mężczyzny; z pewnością udział kobiet w regulowaniu tych ważnych zagadnień dałby wyniki jaknajbardziej dodatnie.

Z tego względu uważałbym za bardzo wskazane wybieranie kobiet do parlamentów.

Współpraca ich z posłami — mężczyznami mogłaby przyczynić się do wszechstronnego oświecenia wielu dziedzin życia gospodarczego i etycznego, które wychodzą z pod obserwacji mężczyzny“.

Przedmiotem jego miłości była piękna blondynka o chabrowych oczach z dziewiczo-niewinnym uśmiechem na pięknie skrojonych ustach — Lill się nazywała.

I pewnego majowego wieczoru przyszedł on — ten wysniony królewicz, wprawdzie nie w złotej koronacji i haftowanej tunice, lecz w modzie skrojonym ubraniu z kwiatuskami w kłapce i brylantkiem na rękę.

Usiadł na ławeczce obok niej.

Spojrzał na siebie...

On się jej podobał. A ona jemu! — wprost nie mógł odwrócić wzroku od niej... Z miejsca się zakochał.

Poczęli mówić — jak zwykle w takich wypadkach — o pogodzie, o przyjemności przesiadywania w parku, o wspólnych znajomych, no — i o miłości.

On począł się jej oświadczać... powiedział, że ją od pierwszego wejrzenia kocha...

Ona zaś odwzajemniła mu się komplementami L... w najlepszej zgodzie poszli do cukierni.

Od tego czasu nie wiedział wprost co się z nim dzieje...

Nocami nie sypiał, w dzień stroił się i szykował do spotkania z ukochaną.

I tak przeszedł miesiąc.

Broniek (tak się zwat ów szaleniec) z powodu redukcji pracowników — no i z innych powodów stracił posadę.

Pieniądze poczęły mu się wyczerpywać, a pieniądze, wszechwładne pieniądze są przecież — jak wiadomo — nieodzownym środkiem, który zapewnia przychylność i namiętną miłość ukochanej.

Począł więc pożyczać sobie od znajomych ile się dało i gdzie się dało a gdy już i to źródło „dochodu“ mu się wyczerpało — zaczął przemyślać jakimby to sposobem „zrobić“ — w czasach ogólnego braku gotówki — pieniądze.

I wpadł na pomysł... Poszedł do składu jubilerskiego i poprosił o pokazanie mu brylantowego pierścienia na sumę — mniej więcej — 50 dolarów.

Jubiler — połapawszy się odrazu w sytuacji — począł baczenie obserwować tak „hogałego“ kupca i spostrzegł w pewnym momencie jak dwukarantowy brylant „wsiał“ w kieszeń pomysłowego złodziejzka.

Epilog sprawy znalazł się w komisariacie policji, gdzie „niefortunnym kupcem“ okazał się J. H. — znany donżuan w kołach gości Roszkrowskiego i „Wiedeńskiej“.

S. G.

Amerykańska ochrona urzędników.

Urzędnicy pocztowi w maskach gazowych.

Ze Stanów Zjednoczonych nadchodzi wiadomość, która wygląda, jak kaczka dziennikarska, ale jest prawdą stwierdzoną.

Amerykański departament lotnictwa wydał dla wszystkich zatrudnionych w ambulansach pocztowych maski gazowe. To zarządzenie stoi w związku z niedawnym napadem bandytów

na ambulans, przyczem użyte pocisków gazowych, przed którym urzędnicy musieli uciekać, pozostawiając na łup złoczyńców bardzo bogaty ładunek.

Odtąd każdy urzędnik, pełniący służbę, będzie musiał mieć stale przygotowaną obok siebie leżącą maskę gazową, która w razie potrzeby natychmiast może być użyta.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze sobotnim „Nowin“, niejaki Juljusz Krausz, prostując wiadomość „Bipa“ o zamknięciu „Gazety Sportowej“ wplątał w tę wzmiankę moje nazwisko w sposób nieetyczny i nieologiczny.

Wiadomość o zawieszeniu wydawnictwa „Gazeta Sportowa“ była oparta na rzeczowych przesłankach, gdyż wobec świadków Krausz oświadczył, że nie będzie więcej dokładał do wydawnictwa, a trudno nazywać względami „natury technicznej“ brak pieniędzy i czytelników.

Pomijając styl owego „sprostowania“ zaznaczam, iż reporterem nie jestem i nie byłem choć lepiej być dobrym reporterem, niż marnym redaktorem, jeszcze gorszej „gazetki sportowej“.

Na tem kończę polemikę z owym Juljuszem Krauszem, a na dalsze tego rodzaju enuncjacje zareaguję w inny sposób już bezpośrednio.

Dziękując Szanownemu Redaktorowi za umieszczenie powyższego wyjaśnienia, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Bernard Neugoldberg.

Łódź, dn. 27 lipca 1924.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Nowin“ ze względu na przywzajemny charakter sprawy, w dalszej polemice żadnej ze stron na łamach „Nowin“ glosu więcej nie udzieli.

Opitki literackie.

Zadziwiająca jest skłonność ludzka do masłomałanizmu. Zamiast powiedzieć poprostu: trup — wolą wyrazić się górniej: nieżywe zwłoki umarłego nieboszczyka.

Najmniej zaszczytna jest rola słońca wtedy, gdy wskutek jego działania topnieją zamki na lodzie.

Prawda powiedziana otwarcie w oczy wrogowi, jest mięczem, który mu wytrąca broń z ręki. Prawda, wstydliwie szepetana po kątach, jest bumerangiem, który powraca i uderza tego, kto go cisnął.

Tonący brzytwy się chwytła. Nie znaczy to jednak aby nie chwytła i czego innego, o czem dobrze jest sobie przypomnieć, ilekroć, tonie — nasz wróg.

Unikam słońca, — aby mu przypadkiem nie nastąpić na odcisk. Byłabym niepoleszona, gdyby z mego powodu zakulał.

St. Czosnowski.

Zdanie Austoia Franco'a o kobiecie.

„Kobieta jest największą wychowawczynią mężczyzn. Uczy go ona enót najszlachetniejszych, jakimi są: subtelność, dyskrecja, takt i ta duma, pełna delikatności, która nakazuje nam dbać o to, abyśmy się nie narzucali zbyttno naszym bliźnim“.

Czytajcie „NOWINY“

Restauracja „Savoy“

wejście bezpłatne!

występy znakomitego tanecznego zespołu artystycznego pod dyrekcją

p.p. Valeri'ch

wykwintna kuchnia pod kierunkiem **Wł. Tokarskiego**

Smaczne i pożywne obiady od godz. 1-ej do 5-ej po poł. Bufet obficie zaopatrzone. Codziennie wieczorem przygrywa kwartet pod batutą M. Chwata.

Właściciel

A. ZABROCKI.

126-3-3

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. HAGE w Łodzi

Przedzalniana № 41, róg Miedzianej.

Posiada wielki wybór trumien od zwyczajnych do najwykwintniejszych. Karawany najnowszego systemu, oraz nowo-zbudowany z oświetleniem z elektrycznym systemem wiedeńskiego.

Wynajem karet i powozów.

Urzednikom

na raty, wszelkie materiały damskie i męskie na garnitury, palta, kostjumy, sukienki. Na życzenie z szyciem

„Glob“ Łódź, ul. Piotrkowska 79.

Nowootworzony magazyn obuwia

pod firmą **Józefa Smichowska** Łódź, ul. Główna Nr. 31

ma wielki wybór najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów. Własny wyrób. Ceny niskie. Gwarancja za dobroć.



Pracownia Pończoch i Trykofaży **R. SAMULSKI** Łódź, ul. Kopernika (Milsza) № 34.

Chłopcy

do sprzedaży gazet

z kaucją poszukiwani na stałą pensję. Wiadomość: „NOWINY“ Piotrkowska 85.

Redaktor Naczelny: Andrzej Nullus.

Handel win, wódek i towarów kolonialnych **ST. HAUKE** w Zgierzu, ul. Piłsudskiego 37. Poleca wina węgierskie, francuskie, szampańskie, piwo, wódki, koniaki i likiery w różnych gatunkach; towary kolonialne, owoce i delikatesy. 26-2-2

Zakład pogrzebowy **Łukasz Miller** ul. Przejazd 24. 13

Skład mebli tapicersko-stolarskich przy ul. Św. Anny 1 **E. Mikszewskiego** ŁÓDŹ. 119-8-4

Starszy Felczer **M. Adamowicz**, ul. Aleksandryjska 20.

Pracownia obuwia damskiego i męskiego **E. Blaszczyk** Łódź, 61-4-4 ul. Andrzeja 49.

Przyjmuje obstalunki. Ceny konkurencyjne.

Sklep cukierniczy, czekolada, karmelki, mar-molada i ciastka. Wyrób własny. Uwaga! Codziennie świeże pieczywo! **E. ZAJDLER**, ul. Nawrot 19. 110-2-1

Pracownia obuwia **J. DEBSKI** ŁÓDŹ, ul. 6-go Sierpnia 29

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych. Ceny przystępne. Uwaga! Urzednikom ustępstwo na kwesł lub raty. 27-12-7

ROWERY CZĘŚCI sprzedaje po cenach niskich oraz przyjmuje wszelkie reperacje MOTOCYKLI i ROWERÓW po cenach konkurencyjnych. **MAKS: HOFFRICHTER**, PIOTRKOWSKA № 134. 25

Sklep Chrześcijański **M. LENKOWA** ŁÓDŹ, Stenkiwicza 25. Naczynia kuchenne, łożka oraz statki do dewintalnych łożek. 26-2-2

MAGAZYN OBUWIA damskiego 24 męskiego i dziecięcego **WŁADYSŁAW IZYDORCIEWICZ** — w ŁODZI. — ul. Zachodnia № 30.

pisania wszelkich podań podatkowych, sądowych, administracyjnych i t. d. **N. SINGER**, Łódź 36 ZACHODNIA 36

Przybyłski Tadeusz, zagubił legitymację tramwajową № 86, wydaną przez Z. K. E. Ł.

Skład perfumierji A. B. Gurfinkel, Wierzbowa. 15 8-3

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie mieszkań. **A. Müller**, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-3

Zakład stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia. **Sz. Dziegier**, Wschodnia 16. 51

Skład win wódek i delikatesów **T. Szlodvński** ŁÓDŹ, Stenkiwicza 27 28-3-2

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.“

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

1-0-10-3

Buchalterji, korespondencji, stenografji, pisania na maszynie uczy szybko **LUBINSKI**, Piotrkowska 79. 122-7-2

Cukiernia **Jana Hutnika** w ŁODZI, ul. Zgierska 24. Poleca wielki wybór czekolady, cukrów i ciast własnej wytwórni. Firma egzystuje od 1908 roku. 4

FARBARNIA I PRALNIA CHEMICZNA „MODERN“ ŁÓDŹ, ul. Pomorska 7. CENY ZNIŻONE 700. Farbuje i pierze chemicznie garderoby damskie i męskie wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Firanki pierze się i rozpinają na ramach zupełnie jak nowe. Sztyną bielącą prasuje się prawdziwym ryżowym krochmalem. 1

Józef Kowalczyk ŁÓDŹ, ul. Cegielniana Nr. 25. Wytwórnia obuwia wykwińskiego. Duży wybór różnego obuwia pierwszorzędnej roboty, najmodniejszych fasonów. Gwarancja za dobroć. Ceny przystępne. 72

Pracownia sukien damskich **Anny Mann** Rozwadowska 6, m. 4, 1 piętro 71-8-4

Skład Materiałów Aptecznych **A. Bugai** w Łodzi 23 ul. Rzgowska 76

Ogłoszenia drobne. MAGAZYN OBUWIA męskiego, damskiego i dziecięcego. Ceny konkurencyjne. **Jakób Bajer**, ul. Rzgowska 63. 22

PIEKARNIA, dwa razy dziennie świeże pieczywo **A. Podłowski**, ul. Gdańska 14. 18

Przybyłski Tadeusz, zagubił legitymację tramwajową № 86, wydaną przez Z. K. E. Ł.

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie mieszkań. **A. Müller**, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-3

Zakład stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia. **Sz. Dziegier**, Wschodnia 16. 51

FRYDERYK JANICKI

Starszy Felczer

Łódź

ul. Aleksandrowska № 37.

37

FELIKS KŁOPOCKI

Łódź, Zakafna 68 107-5-2

Pracownia i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego najnowszych fasonów.

Ceny konkurencyjne. Robota gwarantowana.

WEISSBACH I MADER-KODZ

Piotrkowska 158 114

DRUKARNIA I LITOGRAFJA

Wykonują:

Prospekty, rachunki, blankiety, cyrkularze, koperty, ozdobne etykiety, plakaty, akcje etc.

Pierwsza fabryka

pedził i szeszofek w Łodzi oraz walców szeszofkowych do technicznego użytku

H. Schütz „H. Szyca“ ul. Zielona 14.

Firma egzystuje od 1853 r. Nagrodzona wielkim srebrnym medalem na wystawie Higienicznej w Łodzi 1903 r.

Fabryka pilników i parowa szlifiernia

J. NOWACKI i S-ka ŁÓDŹ, ul. Wodna 13.

Polecamy jako specjalność nacinanie zdartych pilników, które po wykonaniu niczem nie ustępują nowym pilnikom angielskim. Nacinanie skuteczniamy w najkrótszym czasie. Ceny umiarkowane. 1-3-3

Kolporterów

do sprzedaży poważnych wydawnictw z kaucją poszukuje „ZIW“, Gdańska 57. 134-3-3

REPORTERZY

prasowi zdolni w poszukiwaniu.

„ZIW“ Gdańska 57. 139-3-3